Ner 178. Kraków, Sobota 6 Sierpnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 sierpnia.

Uroczystość 70-letniej rocznicy urodzin Arcyksięcia Albrechta w Badenie pod Wiedniem odbyła się w kole familijnem. W południe przybył z obozu w Bruck nad Litawą Następca tronu Arcyksiążę Rudolf celem złożenia życzeń i po godzinnym pobycie powrócił do Bruck. Pomiędzy telegramami gratulacyjnemi zasługuje na uwagę telegram następcy tronu niemieckiego. Wieczór odbyła się serenada i korowód z pochodniami.

Poseł niemiecki Schloezer przejeżdżał w tych dniach z Rzymu przez Wiedeń do Berlina. W Wiedniu odwiedził hr. Kalnokiego.

Zdaje się, że książę Koburgski zdecydowanym już był wyjechać do Bułgaryi, przedstawienia jednak, jakie z różnych stron odebrał, zachwiały go w tym zamiarze i podróż ta, jak to już z oświadczeń Naczewicza wynika, znów na dalsze dwa do czterech tygodni odroczoną została.

Wczoraj chowano w Stradelli zmarłego prezesa gabinetu Depretisa. *Opinione*, omawiając powszechną sympatyą, jaką pamięci zmarłego ze strony wszystkich mocarstw okazywano, podnosi jako jednę z zalet ostatniej polityki włoskiej, że opierarając się w głównych kwestyach europejskich na sojuszu państw centralnych, umiała zarazem nie zrażać sobie żadnego z innych państw. Wyraża przytem *Opinione* nadzieję, że kogokolwiek powoła król do utworzenia przyszłego gabinetu, będzie on musiał co do polityki zewnętrznej wejść na drogę utorowaną przez Depretisa i Robilanta.

Wieść senzacyjna, jakoby hr. Robilant, który bawił przez kilka dni w Berlinie, był w ciągu tego czasu także w Warzinie i tam się widział z ks. Bismarkiem, należy niezawodnie do sfery prostych domysłów, polegających na przypuszczeniu, że cała podróż Robilanta do Berlina innego celu, jak porozumienie się z rządem niemieckim, mieć nie mogła.

Wiadomo jednak, że hr. Robilant, ledwo co przybył do Berlina, wyjechał zaraz na powrót do Włoch, dowiedziawszy się o śmierci Depretisa.

Radykaliści francuscy, którym wakacye parlamentarne nie nastręczają pola do wycieczek przeciw rządowi, postanowili rozpocząć nową parlamentarną kampanię zaczepną. Na dzień 18 września zapowiedzianym jest wielki meeting w Paryżu, na którym zniesienie konkordatu i oddzielenie Kościoła od państwa ma być przedmiotem narad.

Niebezpieczeństwo scysyi między Torysami a Unionistami zażegnanem zostało ustępstwami, jakie rząd poczynił w sprawie agraryjnej. O ile zupełna zgoda znów przywróconą zostanie, okaże się zapewne z mów, jakie wypowiedziane będą na bankiecie, który dziś właśnie danym będzie dla Hartingtona.

Postać zmarłego w tych dniach moskiewskiego publicysty tak znaczne zajęła miejsce w najświeższych dziejach polskiej społeczności, tak tragicznie i srogo zapisała się w jej życiu, w jej cierpieniach i krzywdach, że nastręczyć może niejednokrotnie sposobność do uwag, rozmyślań i nauki.

W historyi nieszczęść i klęsk polskich, Katkow stać będzie na zawsze obok Murawiewa. Pierwszy był duchem kierującym, srogą i krwawą ręką drugiego. Wojskowy dyktator wileński był wykonawcą myśli dziennikarskiego dyktatora moskiewskiego.

Myśl ta sięgała nierównie dalej niż poskromienie politycznego ruchu; dalej nawet niż bezwzględna za powstanie zemsta. Katkow wytworzył teoryę wytępienia żywiołu polskiego i przeciwstawił ją zasadzie panowania Rosyi nad Polską lub pojednania i związku politycznego. Zastósował on doktrynę zniszczenia części i znicestwienia sił składowych, dla ujednostajnienia całości. Stał się tem samem jednym z głównych apostołów fałszywej wiary aglomeratów, zastępującej prawdziwą religię narodowości. Wyrósł też w najsroższe narzędzie despotyzmu oraz barbarzyństwa i był jednym z czynników, który najdzielniej przyczynił się do wytworzenia ogólnej dziś niemocy i błędnego koła, a mniemał jednak, iż spełnia tylko patryotyczny obowiązek, bo moskiewskim patryotą był on niezaprzeczenie.

Przeistoczenie rosyjskiego zadania: panowania nad Polską, w inne: wytępienia żywiołu polskiego, oto, co stanowi rys charakterystyczny tej eumenidowej postaci i jej ponurą, złowrogą oryginalność. Ztąd początek Katkowa, a to jedno, co było w nim samorodnem i osobistem; wszystko inne, środki i cele ostateczne, to dawny obyczaj, dawne dążenia i apetyty, dawna duma i pycha, dawne nienawiści moskiewskie, wcielone w jednym człowieku, niezwykle zbudowanym i obdarzonym też niepospolitym talentem. Istotnie była-to, wedle znanego wyrażenia, szeroka natura moskiewska; organizacya, w której rozpasana bezwzględność i zuchwała śmiałość oddawały się rozpuście i wyprawiały orgie.

Apostołował, roznamiętniał; krwawą zemsty, tępienia i zniszczenia chorągiew wysoko wznosił Katkow, w imieniu racyi stanu, lecz nie rozumu stanu, w imieniu złych i gorączkowych instynktów patryotycznych, lecz nie czerstwego patryotyzmu. Rewolucyonista w dziedzinie politycznej, krwią i bezprawiami uprawiał niwę państwa rosyjskiego, która też krwawe czyny i bezprawia wydawać nie przestała, a dla wszelkiego zboża, dla wszelkiego pożytku jałowieć poczęła.

Dzieło zniszczenia, które doradzał i strzegł jego wykonania, widział Katkow przeprowadzone; owoców, których po niem oczekiwał jego namiętny patryotyzm, nie doczekał się on, i być może, że w ostatnich chwilach drastycznie stanęły przed nim wątpliwości co do skuteczności i następstw. Doktryna bowiem jego powaliła o ziemię i zdeptała słabych i zwyciężonych, szerząc spustoszenie na ziemi słowiańskiej i nową w świecie słowiańskim niemoc; podczas gdy silni i zwycięzcy wzmogli się, wyrastając w złowrogie przyszłości niebezpieczeństwo, dumne i urągające się w teraźniejszości.

Polskie powstanie 1863 r. stworzyło Katkowa takim, jakim widzieliśmy go odtąd, istnym biczem Bożym, przemienionym w krwawe i mściwe pióro; które szerząc znicestwienie na ziemi słowiańskiej, torowało drogi zaborom i gwałtom germańskim! Oto straszne skutki wielkich w dziejach pomyłek!

Polskie społeczeństwo lekceważyło sobie zawsze nie materyalną siłę Rosyi, ale wszystko inne, co rosyjskie. Zawsze opłaca się srogo w końcu podobną samolubną zarozumiałość. W tym wypadku Katkow stał się ślepem narzędziem — kary.

Uchwycił on z większą porywczością niż rozwagą, z większą nienawiścią szczepową niż polityczną roztropnością, sposobność powstania 1863 r. i uchwycił ją nietylko i nie wyłącznie w moskiewskich dobrze czy źle zrozumianych celach patryotycznych, ale także w osobistych, zmierzając do wielkości, do wpływu i znaczenia po krwią obryzganych stopniach bezprawia. I tu zaczyna się głęboka niemoralność polityczna, która w historyi zaważy na szali, a może kiedyś przez Rosyan potępioną, a przynajmniej zrozumianą będzie. Przyjdą również może czasy, w których Rosyanie, a zwłaszcza ogół świata słowiańskiego zrozumie, że jeżeli Katkow i cała jego szkoła tak zawzięcie ścigali polskość, to dlatego, że wedle wspaniałych słów Demostenesa: „przekonani, że jedne Ateny zdolne przywrócić wolność, chcieliby Ateny zniweczyć.“ Katkow nie należy do tych ludzi, którzyby nic po sobie nie zostawili Pozostanie rzucone gęstą ręką ziarno doktryny! W co wyrośnie ono po jego zgonie? Ah! darmoby było dziś badać. Wyrosnąć może w dziwolągi straszne, któreby przerazić zdolne samego Katkowa. Tacy, jak Katkow, miewają zwykle swoich epigonów, co przesadą zastąpić usiłują zdolności, talent, polot i siłę. Zniszczenie jeszcze większe szerzą, lecz nic trwałego stworzyć nie umieją. Katkow, z jakiegokolwiek punktu widzenia sądzi się go, był w dzisiejszej Rosyi człowiekiem niezwykłym, w każdym razie nie miernym. Znikł z widowni, jak gdyby nigdzie nie było dla takich ludzi w chwili dzisiejszej miejsca.

Ze śmiercią jego nic się nie zmieni, ale w dziejowem gospodarstwie ubytek człowieka z talentem i nie miernego, okaże się zawsze korzystnym dla tych, których w zaślepieniu namiętnem ścigał on z równą siłą, jak zawziętością, a którzy — jak uczą dzieje — przeciwstawić mogą sile i zawziętości zwycięzko jedynie — cierpliwość i wytrwałość.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z Poznańskiego.

IV.

(*m*) Do kwestyj otwartych, nierozstrzygniętych dotąd stanowczo ani w nauce, ani w praktyce międzynarodowej, należy do dziś jeszcze sprawa pożądanego uregulowania stosunków monetarnych, sprawa waluty. Łudzono się niegdyś, że to już sprawa ubita, co do której nauka już wypowiedziała swe ostatnie słowo; zdawało się, że potrzeba tylko uczynienia kilku kroków przez rządy państw cywilizowanych, aby uporządkować należycie stosunki pieniężne wszystkich ludów europejskich. Optymizm ten panował w Paryżu na międzynarodowej konferencyi monetarnej w r. 1867, z optymizmu tego wylęgły się i ustawy monetarne niemieckie z lat 1871 i 1873, które wówczas i w Niemczech i poza ich granicami uważano za krok wielki, pomyślny, godny naśladowania. Doświadczenia lat następnych zbogaciły tymczasem naukę ekonomii o szereg ważnych spostrzeżeń; stwierdziły, że łączone z reformami monetarnemi Niemiec nadzieje były mrzonkami, że reforma sama jest błędem, a koszta tych spostrzeżeń i tego doświadczenia musieli opłacić producenci i dłużnicy wszystkich państw o złotej walucie i walucie podwójnej z dominującym obiegiem złota. Ze wszech stron od lat już podnoszą się skargi na złe czasy, na przesilenie, które ogarnia jednę gałąź produkcyi za drugą; skargom tym istotnie nie można zarzucić bezpodstawności, są one zupełnie uprawnione i słuszne, ale to tylko smutna, że tak mało zdają sobie ludzie sprawę z przyczyn, które przesilenie to wywołały; a przecież tylko zbadawszy i uchyliwszy przyczynę złego można się spodziewać naprawy stosunków.

W rzędzie przyczyn obecnego przesilenia zajmuje jedno z pierwszych miejsc anarchia, jaka skutkiem uchwalenia złotej waluty w Niemczech w stosunkach monetarnych świata całego zapanowała. Ale chcąc wskazać, o ile właśnie zaprowadzenie złotej waluty w Niemczech oddziałało fatalnie na stosunki majątkowe rolników naszych w zaborze pruskim i stało się wprost jednym z czynników wywłaszczających nas z dziedzictwa ziemi, musimy nasamprzód podać tu, a raczej przypomnieć czytelnikom kilka uwag ogólniejszej natury. Otóż od najdawniejszych czasów, skoro tylko ludy przeszły już pierwsze szczeble ekonomicznego rozwoju, używano wszędzie złota i srebra równocześnie na materyał pieniężny; wszelką wartość, wszelką cenę oznaczano w srebrze lub jakiejś znanej i uznanej ogólnie odpowiedniej ilości złota. Stan ten trwał po wszystkie czasy, trwał i w naszym wieku. Anglia miała od r. 1816 walutę złotą; Rzesza niemiecka walutę srebrną, uregulowaną ostatecznie konwencyą wiedeńską z 1857 r., Francya miała na podstawie ustawy z r. 1803 walutą podwójną opartą na stosunku złota do srebra, jak 1: 15½; ustawy monetarne francuskie przyjął z czasem szereg innych państw europejskich. Tak więc pomimo waluty złotej w Anglii, a srebrnej w Niemczech, spełniały oba te kruszce funkcye monetarne w świecie; łączna suma posiadanych przez ludzkość zapasów srebra i złota stanowiła podstawę tranzakcyj monetarnych.

Co zaś do stosunku wartościowego obu kruszców, to mając zapewnione użycie monetarne bądź to we Francyi i Anglii, bądź we Francyi i Niemczech, nie mogła wartość ani złota, ani srebra ulegać zbytnim zmianom, stosunek ich mógł najwyżej odbiegnąć od oznaczonego w ustawie francuskiej o podwójne koszta transportu zkądbądź do Francyi. Nikt na świecie, mając zapewnionem, że dostawiwszy do mennicy francuskiej kilo srebra ($^{9}/_{10}$ czyste) otrzyma za to 200 franków, a za kilo złota ($^{9}/_{10}$ czyste) 3100 fr., nie ustąpił swego kruszcu za niższą cenę od 200 względnie 3100 fr., z potrąceniem kosztów transportu itd. do Paryża. I tak też istotnie było od roku 1803 aż do 1873. Stosunki te zmieniły się zasadniczo właśnie skutkiem reform monetarnych niemieckich. Naturalnie pomijamy tu wielką doniosłość polityczną jaką posiada dla cesarstwa niemieckiego zaprowadzona po złamaniu Francyi jednolitość monety, a omawiamy tylko skutki ekonomiczne. Otóż z chwilą uchwalenia złotej waluty w Niemczech, a za ich przykładem uczyniły to też państwa skandynawskie i Stany Zjednoczone, które chcąc literę prawa wprowadzić w życie, musiały nabyć złoto, a wycofać z obiegu około półtora miliarda dawnych srebrnych monet — bo srebro ma przy złotej walucie tylko znaczenie monety zdawkowej, ograniczonej w walucie — z tą chwilą powstało dla Francyi niebezpieczeństwo utraty swych zapasów złota na rzecz Niemiec. I z politycznego antagonizmu i z ekonomicznych względów nie chciała Francya tego dopuścić, to też nasamprzód ograniczyła, następnie zawiesiła zupełnie wybijanie obiegowych monet srebrnych. Wówczas straciło srebro swe znaczenie monetarne, stało się tylko towarem, a Niemcy nie mogły już swego srebra wymieniać w mennicy francuskiej na złoto podług stosunku 1:15½, jak to zamierzały uczynić, ale musiały kupować złoto, a sprzedawać srebro na targu kruszcowym w Londynie. W ciągu kilku lat stracił na tem skarb cesarstwa niemieckiego 96 milionów marek, gdyż cena srebra spadywała trwale, a złoto drożało.

Nie będziemy już tu szerzej zastanawiali się nad skutkami, jakie ta deprecyacya srebra wywołała dla skarbu niemieckiego, — producentów srebra, posiadaczy zagranicznych papierów na srebrze opartych — w każdej z tych rubryk mielibyśmy z milionowemi do czynienia stratami — ale zwróćmy się już bezpośrednio do omówienia wpływu złotej waluty na stosunki agraryjne. Dla jaśniejszego zaś przedstawienia rzeczy użyjemy tu przykładu; a mianowicie przypuśćmy, że jaki właściciel ziemski w Poznańskiem miał w roku 1870 do płacenia rocznie stałych opłat 930 talarów. Był on przeto istotnie obowiązanym dawać rocznie swym wierzycielom 15 i pół kilo czystego srebra. Ustawy niemieckie z r. 1871 orzekły, iż zamiast tych 15 i pół kilo srebra ma ów dłużnik w przyszłości płacić swym wierzycielom jeden kilo złota, t. j. 2,790 marek. Te 2,790 marek złotem były niebawem jednakże znacznie więcej warte, niż 930 talarów srebrem; dla uzyskania kilo złota w Londynie było trzeba płacić, nie jak dawniej, 15 i pół, ale 17, 18, 20, nawet 22 kilo srebra. I ów obywatel-dłużnik został przeto przez ustawę zmuszonym opłacać nie jak dawniej 15 i pół, ale 17 do 22 kilo srebra rocznie. Nominalnie płaci on zawsze to samo, to jest 2,790 marek, ale suma ta złota odpowiada wartości nie 930, lecz 1,020, 1,080, 1,200, względnie nawet 1,320 talarów. Ciężar rocznych opłat, nominalnie niezmienny, wzrósł przez to realnie o więcej niż 20%. Wzrost ten ciężaru stałych opłat ukrywa się po za zniżką cen, szczegółowo też cen płodów rolniczych, mało kto nawet z dotkniętych wie o tym ukrytym wzroście opłat i długów, ale w nim tkwi jedna z nadzwyczaj ważnych przyczyn upadku naszej własności ziemskiej w Poznańskiem. Wobec wywołanego przez złotą walutę wzrostu opłat i ciężarów mogli się przy własności swej czy dzierżawie utrzymać tylko ci, którzy względnie niewielką część dochodu rocznego muszą obracać na opłaty; każdy wyżej zadłużony musiał tu upaść, bo zmniejszone skutkiem zniżki cen — a ta w Niemczech znacznie większe niż w Austryi i Rosyi przybrała rozmiary — dochody rolnika nie starczyły na pokrycie nominalnie niezmienionych, faktycznie wzrosłych opłat.

Wielu nie zdołało sprostać tym wzrosłym zobowiązaniom, wielu też upadło.

Omawiając przeto stosunki naszej własności ziemskiej w Poznańskiem, nie należy zapominać o klęsce, jaką rolnikom tutejszym zadała złota

---

Pustkowie.

(Dokończenie).

Stary wszedł ze światłem do salonu, mówiąc dawnym zwyczajem:

— Niech będzie pochwalony...

Joanna odpowiedziała zcicha:

— Na wieki wieków.

Michał, postawiwszy lampę na stole, zwrócił się do Joanny:

— Jaśnie pani — rzekł — woźnica jechać nie chce. W tej okolicy służy niedawno i mówi, że w taki śnieg drogi nie rozpozna.

Joanna zadrżała i tak dziwnie spojrzała na Zygmunta, że ten obrażony zawołał do Michała:

— Pani ci nie wierzy, niechaj woźnica sam tu przyjdzie.

— Nie potrzeba! — rzekła żywo Joanna, i dodała spokojniej: Jak myślicie Michale, czy na długo się zaniosło?

— Trudno to wiedzieć, proszę jaśnie pani — odpowiedział stary — może na całą noc.

— Następny pociąg odchodzi o dziesiątej rano, na ten pani zdążysz — wtrącił Zygmunt.

W głosie jego wyraźne drgało rozdrażnienie, jej opór zdawał mu się być najgorszą wróżbą. Gdyby nie usłuchała go i wyszła teraz na śnieg i mróz, na niezawodne niebezpieczeństwo, nie zrobiłby ani jednego kroku, aby ją zatrzymać.

Ale Joanna przez chwilę niepewna, co ma czynić, zrozumiała w końcu, że jest nierozsądną, więc rzekła tylko:

— Zostaję — i szkatułkę ze skarbami swemi, a jej ciężyła, postawiła na stole.

Zygmunt odetchnął.

Michałowi wydał zaraz rozkaz, aby wcześnie podano wieczerzę, a gdy został sam na sam z żoną, uczuł silne bicie serca, myśląc o tej chwili wyjaśnień, która się zbliżała.

Ale gdy spojrzał na Joannę, stracił odwagę i ochotę.

Młoda kobieta rzuciła się na najbliższe krzesło i tam milcząca, zrezygnowana, obojętna, wyglądała raczej na podróżną, czekającą w sali kolejowego dworca, nie na panią tego domu.

Zygmunt począł spacerować po salonie. Tak minął kwadrans.

I jedno i drugie mogło myśleć, że długi wieczór zimowy zapowiada się nie wesoło, ale Joanna mówić nie miała ochoty, a Zygmunta obojętność jej mroziła i przypominała żywo niejedno takie popołudnie w ciągu sześciu lat podobnie spędzone.

Miałże dobrowolnie do tej niewoli i przymusu tego powracać?

Dano znać, że wieczerza gotowa.

Zygmunt poprosił żonę do sali jadalnej, a Joanna, nie zauważywszy, że sam chce jej podać ramię, zwolna poszła naprzód.

Stół zastawiony był wspaniale, dwa stojące kandelabry rzucały na srebrne nakrycie blask świec kilkunastu, potrawy ciepłe dymiły się parą, ale wszystko schodziło nietknięte i oboje państwo poprzestali na kilku filiżankach herbaty.

Ale gdy siedzieli naprzeciw siebie, mimowoli musiały się spotkać ich spojrzenia i również zmuszeni byli obojętne zamieniać zdania.

Powrócili do salonu; Joanna zajęła dawne miejsce, Zygmunt stanął przy kominie, na którym świeżo dorzucony ogień płonął jasno i hałaśliwie, przerywając ponurą ciszę wielkiej komnaty. Położenie stawało się okropnem.

Zygmunt nietylko dalekim był od myśli pojednania, ale nawet nie czuł się zdolnym znieść chwilowej przykrości, jaką mu ten wieczór sprowadził.

Zdawało mu się, że zanim pięć minut upłynie, ucieknie ze swego własnego domu na mróz i zawieję.

Wzrok jego tymczasem od kilku chwil spoczywał na białej kopercie, która przed kominkiem na ziemi leżała i naturalnym biegiem myśli przypomniał sobie, jakie niedawno w tem samem miejscu przeżył wzruszenia, jak gotów był spełnić żądania swego opiekuńczego ducha, ufającego, że może słowa jego będą ową drobną kropelką, która dopełnia miary wielkiej przemiany.

Jakże niewiele brakowało, by stało się zadość gorącemu życzeniu piszącej!

A w tej chwili znów wszystko niepowrotnie stracone; czyż znowu z jego winy?

„Bądź wspaniałomyślnym, bądź wyrozumiałym“ pisała znów ta, która była uosobioną sprawiedliwością i wyrozumiałością — a w innem miejscu mówiła: „Chociaż może goryczą przejęta, musi ona uznawać i czcić w tobie siłę woli, rozumu i serca.“

Ten ustęp Zygmunt najlepiej zachował w pamięci, najchętniej mu wierzył i wracał ku niemu myślą kilkakrotnie.

Spojrzał znów na żonę, i litością go przejął wyraz zmęczenia na jej bladej twarzy.

Gdyby ona mogła wiedzieć, co się dzieje w duszy człowieka, którego ma za swego największego wroga; gdyby te uspokajające, łagodne myśli udzielić się jej mogły siłą przeczucia — czyżby czarne jej oczy patrzyły z taką rozpaczliwą apatyą w pudełko z hebanu? czy nie zwróciłaby ich ku niemu z promieniem życia i nadziei? Tak pytał w duchu Zygmunt i tak, jak ona, patrzał na szkatułkę, która pamiątki po ich dziecięciu zawierać miała.

To dziecię z poza grobu jeszcze spójnią im być mogło, a jeśli mąż nie wiedział, jak się odezwać do żony, to w każdym razie wiedział ojciec, jakiemi słowy przemówić do serca osieroconej matki.

Tylko krok jeden ku niej, tylko jedno zapytanie, a potem dopomoże mu sama Joanna i ta, która tak gorąco w jej sprawie przemawiała.

Młoda kobieta ze zdumieniem i z tajemnym strachem podniosła głowę. Któż to wymówił jej imię?

Czy jeden z dziadów zawołał na nią z portretu, aby ją zapytać surowo, co zrobiła ze szczęściem jego syna? czy ten syn takim zmienionym, głuchym głosem ciszę zimowej nocy zakłóca?

Być-że to może? mąż idzie ku niej i po raz drugi łagodnie mówi:

— Joanno!...

Wzrok jej zapytuje wymownie, czego od niej żądać może? a on dodaje:

— Wspominałaś, że w tem schowaniu masz pamiątki po naszym Stasiu. Czy pozwolisz, abym je zobaczył? bo mnie nic po nim nie zostało.

Joanna zamiast odpowiedzieć, podnosi szkatułkę i podaje mu drogie skarby jeden za drugim.

I ona umie się litować nad biednym ojcem swego Stasieńka, nad tym ojcem, o którym myśleć nie może bez goryczy, a którego nauczyła się z oddalenia cenić i kochać. Dawniej przerażał ją i olśniewał, posądzała go o zarozumiałość, i upokorzona jej dusza w poczuciu swej niższości okryła się lodem i milczeniem. Ale obcowanie z rozumnym człowiekiem nie pozostało bez wpływu na umysł, który z uśpienia szybko się budził, i gdy zdala od niego słuchać musiała codziennie wyrazów potępienia, jakie jej własna rodzina na niego rzucała, wtedy zaczęła sądzić go chłodniej, rozumieć dokładniej, wtedy umiała nawet stawać w jego obronie i postępki jego tłómaczyć. I dziś, gdy wie, że z pierwszym brzaskiem dnia progi te opuści na zawsze, nie próżne żale rozkapryszonej kobiety zajmują jej głowę, lecz myśl poważna a smutna — i ten dom, który nigdy nie miał prawdziwej pani, i ten człowiek, który nie miał wiernej, tkliwej towarzyszki, ciężkim wyrzutem obarczają jej sumienie.

Tymczasem z rąk jej do rąk męża przechodzą różne przedmioty, które żywo obraz chłopczyny przed oczy rodziców przywołują: a więc portret Stasia przez nią rysowany, jego jasne włosy, do włosów ojca podobne, pierwsza zabawka, krzyżyk, który nosił na szyi, drewniany pajac niezgrabną rączką na cześć mamy wycięty, słowem muzeum bolesne a drogie, którego obcym rękom matka powierzyć nie chciała.

Zygmunt wspomniał ze wzruszeniem jeszcze jedne słowa listu: „Kto nie umiał połączyć się w radości i szczęściu, złączy się we wspólnych łzach i niedoli...“

Czyż się istotnie połączyli?

Zwrócił wzrok na żonę, oczy ich spotkały się długo, rzewnie, i po raz pierwszy zrozumiały się ich spojrzenia.

W tej samej chwili Zygmunt był u nóg Joanny, ręce jej zimne, drżące całował i mówił cichym, przekonywającym głosem:

— Przebacz mi, powiedz, że możesz mi przebaczyć!...

Ona mówić nie mogła od wielkiego wzruszenia, tylko wpatrywała się z zachwytem w jego błagalne oczy, które nigdy jeszcze tak na nią nie patrzyły, słuchała dźwięków tego serdecznego głosu, i byłaby tak patrzała, słuchała bez końca.

Ale on powstał, podniósł ją ku sobie, przycisnął serdecznem objęciem, i stało się, jak przepowiedziała tajemnicza wróżka, zmęczona jej głowa spoczęła na jego piersi, a żal jej i cierpienie rozpłynęły się — we łzach cichego, wielkiego szczęścia.

I. J. P.

waluta. Ona nam tu wydarła niejeden zagon ziemi, a inne ziemie nasze były dotąd chwała Bogu ochronionemi przed podrożeniem pieniądza. Niestety jest kwestya monetarna dotąd w zupełnej anarchii; podrożenie pieniądza, a za nim wzrost ciężaru opłat, zniżka cen, może nastąpić tak w Rosyi jak Austryi, i w tym też kierunku należałoby wytężyć wszelkie nasze wpływy, aby takiemu podrożeniu monety dla innych naszych ziem zapobiedz i przez to uchronić je przed klęską, jaka naszej własności ziemskiej w Poznańskiem tak fatalnie dała się we znaki.

Wiedeń 4 sierpnia.

Jak galicyjski tak i inne Wydziały krajowe otrzymały od rządu inwitacyę do przygotowania na przyszłą sesyę sejmową projektu noweli, którą ustawa gminna miałaby być w ten sposób zmienioną, iż w przyszłości udzielanie gminom pozwolenia na pobór wyższych dodatków do podatków lub opłat na cele gminne, miałoby należeć nie do sejmu (ustawodawstwa krajowego), lecz do zakresu egzekutywy (Wydziałów krajowych w porozumieniu z Namiestnictwami). Do czeskiego i morawskiego Wydziału krajowego nie wystosowano takiej inwitacyi, bo w Czechach i na Morawie już oddawna nie Sejmy, lecz Wydziały krajowe w porozumieniu z Namiestnictwami udzielają pozwolenia powyższego rodzaju, i właśnie chodzi teraz o to, aby inne kraje koronne poszły za przykładem dwóch powyżej wymienionych prowincyj.

W jednym z dzienników lwowskich spotkała się ta inicyatywa ministerstwa z pewną nieufnością, a w każdym razie z takiem traktowaniem, iż wnosić ztąd można o niedość trafnem ocenianiu praktycznej doniosłości projektowanej reformy. Doniosłość ta polega na tem, że sejmom ubyłby balast, zajmujący razem co najmniej kilkanaście godzin czasu na każdej kadencyi, a więc kilka posiedzeń. W Sejmie galicyjskim niemal od kilku lat stale powtarza się to zjawisko, że po kilka spraw ważnych spada z porządku dziennego dlatego tylko, że brakło kilka godzin na przedyskutowanie przygotowanych już elaboratów komisyjnych. Jestto rzecz tak jasna, że dłużej nad tem rozwodzić się nie potrzeba, że nawet zbytecznem byłoby podnoszenie dalszych względów niemniej ważnych, jak n. p. faktu, że każda uchwała sejmowa, względnie ustawa o poborze wyższych dodatków lub opłat gminnych odbyć musi cały, długi a konieczny, bo każdą sankcyę zawsze poprzedzający proces badania sprawy *ab ovo* przez władze rządowe, wskutek czego aż zbyt często pozwolenie na pobór staje się faktem dopiero po upływie znacznej części roku budżetowego. W owym głosie niedowierzania, który ozwał się w jednym z dzienników lwowskich, tkwi chyba przypuszczenie, że gminom gorzejby się wiodło, jeżeliby sama egzekutywa tylko miała decydować o poborze wyższych dodatków i opłat. Ależ kto rzeczy zbliska się przypatrzył chociażby na jednej tylko sesyi sejmowej, ten przyznać musi, że i dziś właściwie rozstrzyga egzekutywa. Przecież sprawy tego rodzaju wchodzą do Sejmu tylko jako przedłożenia Wydziału krajowego, więc od Wydziału krajowego zależy w zupełności postawienie wniosku dodatniego. Przecież uchwała sejmowa, wymagająca sankcyi, przechodzi przez ręce odnośnych władz administracyjnych, więc jeżeli one uważają uchwałę taką za zgubną, to i dziś mogą spowodować odmówienie sankcyi, a więc udaremnienie sprawy. Prawda, że sejmom samym służy prawo inicyatywy, więc dotąd nie jest rzeczą niemożliwą, żeby n. p. na wniosek samoistny jakiego posła przyszła do skutku uchwała lub ustawa o poborze wyższych dodatków lub opłat dla pewnej gminy, kiedy w przyszłości takie postępowanie już nie mogłoby mieć miejsca. *In abstracto* możnaby ztąd wysnuć pewną objekcyę przeciw projektowanej reformie, jako wrzekomo ścieśniającej w jednej kategoryi spraw inicyatywę ustawodawczą. W praktyce jednak objekcya ta znika zupełnie, bo niepodobna przypuścić, aby wniosek tego rodzaju, wymagający specyalnych badań, został załatwiony przez komisyę, względnie przez Sejm, bez odniesienia się do Wydziału krajowego, a więc bez wniosku Wydziału krajowego. Praktyka wskazuje, jak zupełnie Sejm polega w tej mierze na wnioskach Wydziału krajowego. Na palcach możnaby policzyć wypadki, w których przedłożenie Wydziału krajowego w tym rodzaju wywołało chociażby tylko pobieżną dyskusyę.

Podniesiona zeszłoroczną uchwałą sejmową sprawa ustanowienia w Galicyi osobnej sekcyi techniczno-leśnej dla zabudowania potoków górskich, znajduje załatwienie przychylne w wniesionem w tej mierze do Rady państwa przedłożeniu rządowem. Inaczej rzecz się ma z podniesionem także w zeszłorocznej uchwale sejmowej ustanowieniem komisyi krajowej dla spraw nieszkodliwego odprowadzania dzikich wód górskich według odnośnej ustawy państwowej z r. 1884. W tej mierze Wydział krajowy porozumiał się z rządem tylko co do składu tej komisyi na wypadek, gdyby ona przyjść miała do skutku wraz z regulacyą rzek galicyjskich i z atrybucyami doradczemi co do tej regulacyi. W razie, gdyby Sejm zażądał ustanowienia pomienionej komisyi niezależnie od sprawy regulacyi rzek, życzeniu jego w myśl powołanej ustawy musiałoby się stać zadość, ale w takim razie osobną uchwałą sejmową musiałoby być zabezpieczone pokrycie całych kosztów urzędowania tej komisyi. Dawniejsza uchwała sejmowa nie wystarcza, bo załatwia tylko kwestyę dyet i kosztów podróży delegata Wydziału krajowego w komisyi.

Sprawy szkolne.

Krajowa konferencya nauczycieli szkół ludowych.

W myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 21 maja br. r. do L. 71>0, odbędzie się w dniach 24, 25, 26 sierpnia b. r. we Lwowie konferencya nauczycieli pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół ludowych p. Bolesława Baranowskiego.

W konferencyi tej wezmą udział:
a) Dyrektorowie Seminaryów nauczycielskich;
b) Inspektorowie okręgowi;
c) Dyrektorowie szkół wydziałowych;
d) Delegaci wybrani przez konferencye okręgowe z grona nauczycieli szkół ludowych.

Konferencya ta rozpocznie się dnia 24 sierpnia b. r. nabożeństwem, które odbędzie się o godz. 9 przed południem w katedrze ob. łać., tudzież w cerkwi Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi.

Po nabożeństwie udadzą się wszyscy członkowie konferencyi krajowej do ratusza miejskiego, gdzie w sali radnej odbywać się będą posiedzenia plenarne codzień od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 4 do 6 popołudniu.

Po zagajeniu konferencyi przez przewodniczącego, nastąpi sprawdzenie, czy wszyscy z powołanych na konferencyę są obecni.

Członkowie wybrani przez nauczycieli złożą do rąk przewodniczącego mandaty, podpisane przez inspektora okręgowego.

Kto z członków przybędzie później, winien zgłosić się do przewodniczącego i usprawiedliwić spóźnienie; kto zaś z powołanych nie będzie mógł wziąść udziału w konferencyi, winien przedłożyć Radzie szkolnej krajowej piśmienne usprawiedliwienie. Potem nastąpi wybór sekretarzów i nowego wydziału wykonawczego, poczem przewodniczący odczyta sprawy, które mają być przedmiotem obrad.

Tok obrad konferencyi określony jest regulaminem, wydanym przez Radę szkolną krajową 20 marca 1874, L. 2170 (Dz. r. kr. Nr. 30 Cz. XX).

Członkowie konferencyi, chcący przedstawić wnioski samoistne, mają takowe sformułować i uzasadnić należycie i najpóźniej do 15 sierpnia b. r. przesłać na ręce przewodniczącego konferencyi krajowej krajowego inspektora szkół p. Bolesława Baranowskiego, który wnioski te przekaże wydziałowi wykonawczemu do rozpatrzenia, celem przekazania ich właściwej sekcyi.

Przewodniczący oznaczy ilość sekcyj według ilości i jakości wniosków Wydziałowi wykonawczemu nadesłanych i zarządzi na pierwszem posiedzeniu konferencyi wybór odnośnych sekcyj. Miejsce, w którem sekcye mają obradować, tudzież porządek dzienny następnego posiedzenia oznaczy przewodniczący.

Sprawy, wyznaczone przez Radę szkolną krajową za przedmiot obrad, mają pierwszeństwo przed innymi wnioskami.

Sprawy te są następujące:

I. Sprawozdanie wydziału wykonawczego z jego czynności.

II. Sprawozdanie o stanie kraj. funduszu emer. nauczycieli szkół ludowych.

III. Czy i jakie zarządzenia dalsze są pożądane dla skutecznego wprowadzenia w życie programu nauki dopełniającej w myśl ustawy krajowej z d. 2 lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 28).

IV. W jaki sposób możnaby praktycznie uregulować stosunek szkoły filialnej do szkoły etatowej, do której szkoła filialna jest przyłączona w myśl art. 7 kraj. ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873 (Dz. u. kr. Nr. 250) i w myśl art. 6 kraj. ustawy z d. 2 lutego 1885 (Dz. u kr. Nr. 29).

V. Ustawa szkolna krajowa normuje sześcioletnią obowiązkową naukę w szkole ludowej. W szkołach naszych jednak, mianowicie w jednoklasowych, młodzież najwyższych trzech lat nauki bardzo nielicznie do szkoły uczęszcza, należy więc zbadać: a) jakie są powody tej niedostatecznej frekwencyi w oddziale średnim i wyższym (3, 4, 5, 6 roku nauki), b) jakby najskuteczniej złemu zaradzić można?

VI. Czy wynik obrad konferencyj okręgowych w sprawie ściślego określenia programu dla nauki realiów w myśl rozporządzenia pana Ministra wyzn. i ośw. z d. 10 listopada 1884 do L. 20691 ex. 1883 w przeprowadzeniu praktycznem w szkołach poszczególnych okręgów okazał się skutecznym, tudzież czy równowaga między nauką realiów a nauką języka wykładowego utrzymuje się należycie w duchu wskazówek, zawartych w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 5 kwietnia 1878 do L. 2216 (Okólnik Rady szk. kraj. z dnia 28 kwietnia 1878 do L. 3504).

VII. Czy byłaby pożądaną zmiana modły klasyfikacyjnej, ustanowionej reskryptem Rady szkolnej kraj. z dnia 10 czerwca 1868 do L. 476 z uwzględnieniem § 71 — § 75 Regulaminu w kierunku a) stopnia ogólnego czyli postępu; b) cenzur z poszczególnych przedmiotów; c) ugrupowania przedmiotów i zaliczenia niektórych do przedmiotów głównych?

Każdy członek konferencyi, niezamieszkały we Lwowie, otrzyma prócz zwrotu kosztów podróży ryczałtową kwotę dwunastu (12) zł. na pokrycie kosztów trzechdniowego pobytu we Lwowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia.

— **Do biura Wystawy** dzień po dniu zgłaszają się coraz liczniej wystawcy z zamiarem zamówienia placu pod wystawienie swoich wyrobów. Bardzo poważne firmy krakowskie czynią dopiero teraz zgłoszenia o miejsce. Biuro Wystawy wobec tych zgłoszeń, nadchodzących w dniach ostatnich, zachowuje się z wszelką rezerwą, pragnęłoby bowiem, żeby przedmioty zgłoszone nawet w ostatniej chwili mogły znaleść pomieszczenie; niestety dziś już okazuje się brak miejsca dla tych Wystawców, którzy dawno już zgłoszenia poczynili. Po zredukowaniu przestrzeni, zażądanej przez niektórych wystawców, okazał się brak jeszcze placu w pawilonie głównym i to brak około 400 □ metrów dla tych, którzy dawno się zgłosili. Jest-to położenie w istocie trudne dla Biura, ale bądź co bądź od niego zależy, by i zgłaszający się później jeszcze udział w Wystawie wziąść mogli. Wystawcy ci nie mogą budować pawilonów osobnych, ani zbiorowego z powodu znaczniejszych kosztów, Zarząd tylko Wystawy, a właściwie komitet wykonawczy może postarać się o wzniesienie budynku jak najtańszym kosztem, budynku obliczonego stosownie do zgłoszeń, poczynionych po dzień dzisiejszy, a taka decyzya może tylko przynieść korzyść Wystawie. Budynek taki dodatkowy nie potrzebuje być wykwintnie wykończonym, a koszta budowy pokryją się omal z opłat wystawców. Źle zrobili owi panowie Wystawcy, którzy dziś dopiero się zgłaszają; znamy wszakże takich, którzy w opóźnieniu nie zawinili osobiście, bo zależeli od osób, które im plany lub rysunki robiły, i te opóźniły się z swemi pracami przygotowawczemi. Bądź co bądź wzniesienie budynku nowego, obliczonego ściśle do zgłoszeń, jest niezbędnem.

— **Komisya Artystyczna** z powodu wielkiego napływu przedmiotów na wystawę Sztuki zmuszoną została otworzyć osobną kancelaryę w Sukiennicach, w sali zwanej Langerówką, gdzie od dnia dzisiejszego godziny urzędowe oznaczone zostały zrana od 9 do 1 i od 2 do 4 popołudniu. Tam też odbywać się będą posiedzenia komisyi rozpoznawczej, która w przyszłym tygodniu rozpocznie swoje czynności dla wydzielania dzieł zasługujących na wystawienie.

Hr. Przezdziecki nadesłał temi dniami obszerne i szczegółowe sprawozdanie ze swojej wycieczki do Łańcuta, Przemyśla, Dobromila i Krasiczyna, podając bardzo cenne wskazówki co do pozyskanych lub mogących się pozyskać przedmiotów do działu starożytności. Użyczali mu swej pomocy w tym kierunku nader uprzejmie p. prezydent miasta Przemyśla, Dr Dworski, który się sprawą wystawy bardzo gorliwie zajmuje, dyrektor budownictwa p. Zajączkowski oraz naczelnik administracyi i kustosz biblioteki Krasiczyńskiej, p. Leszek Wiśniowski.

— **W sprawie ochrony robotników** wydał Magistrat krakowski następujące bardzo praktyczne rozporządzenie: W mieście Krakowie coraz widoczniej zakorzenia się zwyczaj, z obowiązującemi ustawami sprzeczny, że przedsiębiorcy przemysłowi, szczególnie zaś budowniczy, majstrowie murarscy, ciesielscy i przedsiębiorcy budowli wypłacają zarobek robotnikom po gospodach i szynkowniach, przez co dają tymże sposobność do utraty ciężko zapracowanego grosza, do marnowania środków utrzymania siebie i rodziny, do rozpijania się itp., a zatem do demoralizacyi ubogiej ludności robotniczej.

Aby temu nader szkodliwemu postępowaniu w interesie klasy robotniczej zapobiedz, rozporządza Magistrat niniejszem, na zasadzie przepisów §§ 78, 78a, 78b, 78c ustawy z d. 8 marca 1885 r., L. 22 Dz. p. p. i § 141 ustawy przemysłowej, co następuje:

1) Zabrania się wszystkim w obrębie m. Krakowa swój zawód wykonywającym budowniczym (budowniczym, inżynierom-architektom), dalej majstrom murarskim i ciesielskim i przedsiębiorcom budowlanym, jakoteż wszystkim przedsiębiorcom przemysłowym, tudzież zastępcom, pełnomocnikom, zawiadowcom i faktorom wszystkich właśnie wymienionych przemysłowców:

a) wypłacać zarobek zatrudnionym przez siebie robotnikom w gospodach i szynkowniach;

b) umawiać się z nimi, że przedmioty potrzebne, zwłaszcza artykuły żywności, muszą nabywać w handlach im wskazanych;

c) kredytować im napoje wyskokowe (trunki gorące).

2) Oznajmia się wszystkim wyżej wymienionym, że przekraczający niniejsze rozporządzenie pociągani będą do surowej odpowiedzialności w myśl obowiązujących ustaw, mianowicie karani będą w myśl § 133 ust. przem. grzywną od 10 do 400 złr. zagrożoną, ewentualnie karą aresztu od 2 do 80 dni, a nadto w razie bezskuteczności tych rodzajów kary, utratą prawa przemysłowego (karty przemysłowej lub koncesyi).

3) Nadmienia się, że Magistrat zarządza i dopilnuje, aby niniejsze rozporządzenie jak najściślej było przestrzegane i wykonane. Dlatego też oprócz środków, jakie w tym celu zarządzi i użyje, uprasza jeszcze wszystkich, którym dobro ubogiej ludności robotniczej na sercu leży, aby władzę miejscową, t. j. Magistrat lub Dyrekcyę policyi odpowiednio w tym względzie wspierać zechcieli.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Milatycze, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Hr. Władysław Baworowski**, c. k. szambelan i właściciel dóbr, otrzymał Najw. zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalera honorowego udzielnego zakonu Joannitów, a p. Franciszek R y c h n o w s k i, prywatny inżynier i mechanik we Lwowie, otrzymał toż zezwolenie na przyjęcie i noszenie król. rumuńskiego medalu „Serviciu credincios“ I klasy.

— **Staniątki** 1 sierpnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 1½ wybuchł pożar w stodole gospodarza tutejszego, Skrybanta, a wskutek długotrwających upałów mógł wyrządzić nieobliczone straty, gdyby nie natychmiastowa energiczna pomoc oficyalistów dóbr klasztoru PP. Benedyktynek p. zarządcy Szczerby i kasyera p. Leśniaka, którzy w kilku minutach po wybuchu ognia nadbiegli z dwoma sikawkami i całą służbą klasztorną. Również przybył w krótkim czasie p. Dąbrowski, oficyał kolei Karola Ludwika z Podłęża, z sikawką kolejową i komendant posterunku żandarmeryi z Niepołomic. Dzięki energicznej obronie tych panów udało się ogień zlokalizować; spaliła się jedna stodoła ze zbożem i słomiany dach sąsiedniego domu. Szkoda, niestety tylko w małej części ubezpieczona, wynosi przeszło 1000 złr. Przy wypadku tym smutny objaw mamy do zanotowania. Włościanie nasi nie posiadają żadnych prawie przyrządów do gaszenia ognia, a nadto, zamiast ratować, przyglądają się prawie obojętnie, i gdyby nie energiczne wystąpienie wspomnianych panów, spaliłoby się kilkanaście gospodarstw, gdyż budynki stoją zanadto blisko. Przyczyną ognia nieostrożność z papierosami przez niedorostków.

— **Sanok** 1 sierpnia. Rozpisane i rozesłane wskutek pozwolenia c. k. Namiestnictwa przez tutejszy komitet parafialny ob. łac. pod d. 12 czerwca 1875 r. prośby do urzędów parafialnych, tudzież do słynących z dobroczynności osób w kraju naszym o łaskawe dobrowolne ofiary na budowę kościoła parafialnego o. ł. w Sanoku, przyniosły ogólną kwotę 1613 złr. 66½ c., w którą wchodzi znakomity datek 500 złr. od lwowskiej Kasy Oszczędności, za łaskawem przyczynieniem się ówczesnego dyrektora tejże Kasy ś. p. Dra Marcelego Tarnawieckiego uzyskany. Pierwsi z ofiarami swemi pospieszyli: Najprz. X. biskup przemyski Stupnicki ob. gr.-kat. 10 złr., hr. J. Starzeńska z Zadorowa 50 złr., tudzież kapituła o. ł. przemyska 15 złr. Za tym przykładem poszła poważna liczba urzędów dziekańskich i parafialnych, tudzież zgromadzeń klasztornych i wielu szanownych dobrodziejów i tak powstała wyż wymieniona suma.

Do przeprowadzenia budowy rzeczonego kościoła, która dotychczas kosztuje przeszło 64,000 złr., a w którym już od Bożego Narodzenia 1886 r. odprawia się nabożeństwo parafialne, przyczynili się poważnym wpływem swoim p. Zenon Słonecki, dziedzic dóbr Czerteża i poseł na Sejm krajowy, tudzież X. Jan Steczkowski, dziekan o. ł. brzozowski, proboszcz w Jasienicy, kanonik honorowy loretański.

Za tak chętne i znakomite poparcie budowy domu Bożego w Sanoku, czuje się komitet parafialny o. ł. sanocki w nieprzedawnionym nigdy obowiązku złożenia wszystkim ofiarodawcom i każdemu zosobna najgorętszego podziękowania wraz z oznajmieniem, że na uproszenie u Pana Boga wszelkich łask i błogosławieństwa dla wszystkich łaskawych ofiarodawców odprawi się w nowym wyż wymienionym kościele uroczyste nabożeństwo w święto Przemienienia Pańskiego d. 6 sierpnia b. r., której tajemnicy nowa świątynia tutejsza tytuł będzie nosiła, o godzinie 8ej zrana.

Komitet parafialny o. ł. sanocki.
Przewodniczący X. *Franciszek Czaszyński*,
proboszcz o. ł. w Sanoku.

— **Volapük i pogorzelcy Sassowa.** Doszedł nas plakat, zawiadamiający, że na dochód pogorzelców m. Sassowa miał p. Eleuteryusz Prskawec w Kołomyi d. 1 b. m. wykład w języku polskim o niezbędnej konieczności używania Volapüka. P. Prskawec jest dyplomowanym nauczycielem Volapüka, jak na plakatach ogłasza. Oprócz polskiego tekstu plakat ma po drugiej stronie tekst w Volapüku spisany.

— **Eksplozya.** Dnia 27 z. m. o godzinie 7 rano, jak donosi *Dziennik Polski*, z niewiadomej przyczyny eksplodowały gazy w chorkowskiej rafineryi nafty pod Krosnem, wskutek czego cały budynek, mieszczący 7 retort, destylujących dziennie 50 amerykanek ropy, zgorzał, przyczem 2 robotników i 1 kobieta tak silnie poparzeni zostali, że w ciągu dni kilku życie zakończyli. Jedynie energicznej akcyi ratunkowej, ku czemu przyczyniły się okoliczne dwory, wysławszy trzy sikawki, zawdzięczyć należy, że cała fabryka do szczętu nie spłonęła. Papa dachowa wielką przysługę oddała, bo pomimo nadzwyczajnego ognia, płomieni i iskier nie rozrzucał prąd pożarowy, a tem samem łatwiej było ogień zlokalizować.

— **Amerykanie w Krakowie.** W tych dniach, według doniesienia wiedeńskiej *Pressy*, stolicę Monarchii będzie zwiedzało towarzystwo amerykańskich turystów w liczbie 40 *masters and ladies.* Amerykanie zamierzają następnie zwiedzić Kraków i Warszawę.

— **Zalewski**, defraudant, wydany już został władzom austryackim, które zarządziły bezwłocznie dostawienie go z Ameryki do Wiednia. Okręt „Laba“, na którym znajduje się Zalewski, odpłynął onegdaj i przybije do Bremy.

— **Błazen cyrkowy.** W Warszawie bawi od niejakiego czasu cyrk Salomońskiego, a w liczbie osób w nim występujących jest błazen Tanti. Indywiduum to pozwoliło sobie wobec publiczności polskiej wypowiedzieć, że za próbę pocałowania kobiety na ulicy w Moskwie zagrożono mu policyą, w Petersburgu dostał w twarz, a w Warszawie proszono go, aby jeszcze raz pocałował. Wywołane tem oburzenie całej publiczności warszawskiej znalazło wyraz w prasie tamtejszej i zwróciło uwagę policyi, która zrazu zabroniła występować błaznowi. Później jednak, z niewiadomych bliżej przyczyn, pozwolono błaznowi występować znowu, czego tenże użył do ponownych bezczelnych wycieczek przeciw polskiej części publiczności warszawskiej. Zgromadzeni na przedstawieniu d. 13 czerwca widzowie obrzucili błazna, gdy wystąpił, ziemniakami i zgniłemi jajami, skutkiem czego policya wraz z żandarmami, biorąc błazna w obronę, rzuciła się na publiczność i aresztowała wielu, przeważnie akademików. Jenerał-gubernator Hurko wydelegował dla zbadania sprawy osobną komisyę śledczą pod przewodnictwem Pankowa.

Rezultatem tego śledztwa jest następujący wyrok: Warszawski jenerał-gubernator, jenerał-adjutant Hurko, rozpatrzywszy przedstawiony przez urzędnika do szczególnych poruczeń, radcę kolleg. Pankowa, raport o nieporządkach 13 czerwca b. r. w cyrku Salomońskiego w Warszawie, oraz dołączone do raportu śledztwo i przekłady artykułów poumieszczanych w polskich gazetach i dziennikach o cyrku Salomońskiego, znalazł, że nieporządki dokonane zostały tego wieczora w cyrku przez studentów warszawskiego uniwersytetu, przy udziale innych osób — na skutek uprzedniej między niemi zmowy; że oprócz nadzwyczajnych krzyków, wymierzonych przeciw klownowi Tantiemu, były z tłumu studentów rzucane na scenę kartofle i zgniłe jajka; że przy zatrzymaniu bardziej winnych wzniecania nieporządków, tłum studencki stawił na miejscu w cyrku opór żandarmom i policyantom biciem tychże; że niezadowolenie przeciw klownowi Tantiemu i wogóle przeciw cyrkowi Salomońskiego wynikło nie wskutek opowiadań klowna Tantiego, jakoby obrażających kobiety polskie, o czem oświadczyli w swoich zeznaniach studenci, lecz wskutek tego, że klown Tanti używał i wogóle w cyrku po większej części używany był w opowiadaniach i innych razach język rosyjski a nie polski, albo jaki inny; nakoniec, że studenci, którzy dopuścili się dnia 13 czerwca b. r. nieporządków, byli bezpośrednimi wykonawcami w części życzeń niektórych osób ze społeczeństwa polskiego, a działali pod wpływem szkodliwego kierunku, który się objawił w gazetach polskich, z których pewna część wprost zwracała uwagę na używanie w cyrku języka powszechnie niezrozumiałego i wyraźnie zalecała spełnienie skandalu przeciw obrażającej ich narodowość innowacyi; z tego więc powodu jenerał-gubernator warszawski Hurko uznał za winnych w sprawie tej i skazał: *a)* trzech studentów na 2 miesiące, dwóch na 6 tygodni, dwóch na miesiąc i dwudziestu trzech na 2 tygodnie aresztu; *b)* dwóch obywateli warszawskich na 2 miesiące aresztu. Wydawców zaś dzienników skazał na kary pieniężne: 1) wydawcę *Prawdy* na 300 rs.; 2) wydawców *Tygodnika Mód, Tygodnika Illustrowanego, Kolców* i *Przeglądu Tygodniowego*, każdego na 500 rs.; 3) wydawcę *Kuryera Codziennego* na 750 rs.; 4) wydawcę *Biesiady Literackiej* na 1,000 rs.; 5) wydawcę *Gazety Polskiej* na rs. 1,500; 6) wydawców *Życia, Kłosów* i *Dziennika dla wszystkich*, każdego po 2,000 rs.; wreszcie 7) wydawcę *Kuryera Warszawskiego* na 2,500 rs. kary.

Razem więc za uwagi dzienników z powodu nędznego niemieckiego błazna jenerał-gubernator Hurko skazał prasę warszawską na 14,500 rs. kary.

Głupi Janek.

(Obrazek Jana Nerudy — przekład J. Grabowskiej).

Biedny głupi Janek! Miał już lat ośmnaście, a wyglądał zaledwie na trzynastoletniego chłopaka, i taki był zawsze blady, niezgrabny, trwożliwy, iż można było sądzić, że urodził się li tylko dla uciechy rozpustnych dzieciaków. Kiedy wracał od straganiarki, do której posyłała go matka (nigdy nie odważył się iść dalej, niż był posłanym), to czereda malców z całej ulicy biegła za nim, wołając: „głupi Janek, Janek błazen!“ i wydrzeźniając go na wyścigi. On przecież nie zwracał na to uwagi, nie słyszał ich, a może nie chciał słyszeć, ale szedł dalej pomału, oddychając ciężko i głęboko; czasami potykał się, jakgdyby cienkie jego nogi unieść go już nie mogły. Jeżeli dzieciaki zastąpiły mu drogę i poczęły poszturkiwać, Janek przystawał, podnosił w górę spuszczoną bladą twarz i spoglądał na nich wzrokiem pełnym zdziwienia i stał tak niemy, aż doszedł jego uszu nowy okrzyk: „głupi Janek, Janek błazen!“ — wtedy drżał i bladł bardziej jeszcze, spoglądał w prawo i w lewo szukając sposobu wyjścia; o obronie nawet nie zamarzył; wiedział biedak, że nie podołałby swoim napastnikom. Wróciwszy do domu oddawał, co mu przynieść kazano i ze łzami w wielkich, smutnych oczach siadał cichutko koło komina.

— Jasiu! pójdź, siadaj przy mnie, — mówiła wtedy do niego starsza o rok siostra, płowowłosa smukła dziewczyna, odkładając szycie, i Janek przysuwał ławeczkę, siadał przy jej nogach, a ona tuliła głowę jego i głaskała, jak chorą dziecinę, tłumiąc łzy, cisnące się jej do oczu.

— Ty jedna wierzysz, że nie jestem głupi — szeptał łkając.

— Wierzę, wiem i ty także wiesz o tem Jasiu, niechaj więc sobie mówią, co chcą.

— Ah! wiem, i to wiem, że tylko ty mnie kochasz. Nie, ja nie jestem głupi, — i na twarzy biedaka ukazywał się błogi uśmiech.

— Weź skrzypce a zagraj!

— Ani myślę słuchać jego rzępolenia! Może grać wieczór na strychu, jeżeli chce, ale nie tu — przerywała gromkim głosem matka, i Janek nie grał, siedział cichutko, wpatrując się z uwielbieniem w siostrę. Matka i brat nie kochali go, ojciec już nie żył, nie miał więc biedak nikogo, prócz siostry, do której też przylgnął całą duszą.

Sąsiedzi mawiali, że głupi Janek ma dar boży, bo nikt tak pięknie jak on grać na skrzypcach nie umie, tylko że gra jego taka dziwna, taka smutna a nie mądra, jak on sam, ale nic dziwnego, bo nikt nigdy grać go nie uczył.

Janek mieszkał w tym samym domu, w którym ja spędziłem dziecinne lata. Znaliśmy się dobrze, uśmiechał się do mnie i kiwał głową przyjaźnie za każdem spotkaniem, bo nigdy nie wyrządziłem mu żadnej psoty. Dla mnie, jego wybladła twarz miała coś nadziemskiego, a młoda wyobraźnia upatrywała niezaprzeczone jej podobieństwo z woskowemi obliczami świętych, jakich widywałem na ołtarzach w kościołach.

Było to w sobotę. Późny, letni wieczór przyoblekał wszystko w rozkoszne szaty. Na modrociemnym błękicie nieba zaczęły przebłyskiwać srebrne, jasne gwiazdy, niby myśli szczęśliwego człowieka, a między niemi płynął wielki księżyc, rozlewając swe łagodne światło po wodach i górach, złocąc bez różnicy i niską chatkę i dumny pałac.

Ruch, jaki zwykle panuje przed niedzielą, począł powoli przycichać. Kobiety ukończywszy porządkowanie sionek i korytarzy i gawędki, jakie wśród tego i potem tak chętnie prowadzą przed drzwiami, popowracały do mieszkań; cisza zaległa dom cały z wyjątkiem trzeciego piętra. Tam przed jednem z mieszkań siedziało dwoje młodych ludzi, zajętych żywo rozmową; byli to narzeczeni w wilię ślubu. Dziewczyna — to piękna Marynka, siostra głupiego Janka; jej narzeczony — to młody, zdolny mechanik z pobliskiej fabryki na Smichowie; ma on właśnie awansować, ale razem z awansem trzeba się będzie przenieść do jakiejś fabryki w góry.

Siedzieli już długo. Dopóki panował ruch w domu, szeptali, odgraniczając się w ten sposób od ludzi; ale kiedy się uciszyło, poczęli głośniej mówić, jak gdyby chcieli piękną cichą noc wziąść za świadka swego szczęścia, przyrzeczeń i planów. Musi to być niewysłowioną błogością to, co czują szczęśliwi oblubieńcy w przededniu wieczystego połączenia. — Jeden tylko człowiek w pobliżu nich wypowiadał głośniej, niż oni, swe uczucia, ale nie przeszkadzał im. Uczucia jego przecież nie były tak jasne, pełne nadziei; były to raczej westchnienia uciśnionego serca, żale samotnej duszy, wyśpiewane w tęsknej fantastycznej melodyi. Janek zawsze tak cichy, w pieśni był dziwnie wymownym. Wprawdzie pieśni tej nie śpiewała słaba pierś jego, miał on inny głos do wypowiedzenia swych marzeń; gdy cienkiemi palcami mocniej lub słabiej naciskał strunę, gdy smyczek jego spieszniej lub powolniej poruszał się, wydobywając wzruszające tony, każdy łatwo go zrozumiał. Głupi Janek miał dar boży — pomiędzy rozmowę kochanków spływała rozżalona pieśń Janka, nie przeszkadzając im — byli sobą tak zajęci, a zresztą przywykli już do jego smutnej gry. Człowiek w końcu przywyka do wszystkiego — nawet na śmierć patrzy obojętnie.

Janka nie widzieli, grał nad nimi. Dom, w którym mieszkaliśmy, był bardzo stary i dziwacznie zbudowany; dach miał siodłaty, tworzący dwa szczyty, jeden od ulicy, drugi od podwórza. Do wgłębienia pomiędzy szczytami wchodził Janek, kiedy go napadała ochota grać, a czas był tak piękny jak dziś, i zapatrzony w gwiaździste niebo grywał tam całemi godzinami, nie czując zmęczenia. Dziś grał już od dawna, nagle przestał, jak gdyby mu struna pękła, ręce opuściły skrzypce, słaba pierś oddychała ciężko, twarz tylko pozostała nieruchoma, zapatrzona w księżyc. Po chwili podniósł się, ostrożnie odłożył na bok skrzypce i smyczek i szedł na brzeg dachu, tak cicho, jak gdyby bał się odgłosu własnych kroków — wychylił się i patrzył na rozmawiających. Ci właśnie mówili o nim.

— Dziś Janek wydaje mi się smutniejszym, niż zazwyczaj, czy nie chory? — pytał się narzeczony.

Janek pokiwał głową.

— On biedak zawsze smutny, ale szczególniej od dni kilku — odpowiada Marynka — ciągle mi się pyta, czy go naprawdę zostawię tu samego. Proszę cię, weźmy go do siebie.

— Tak zaraz z początku nie można, ale później, skoro chcesz, to dobrze.

Marynka uścisnęła za to narzeczonego. Janek postał jeszcze chwilę, zwrócił się i szedł powoli na dawne miejsce. Z ciężkiem westchnieniem usiadł, głowę oparł na ręku i oczy podniósł ku niebu. Łzy wielkie jak groch płynęły mu po twarzy, a drżące usta szeptały:

— Ach! wiedziałem, że przecież ona go woli odemnie, że mnie dla niego opuści.

Siedział tak długo, bardzo długo, a łzy płynęły ciągle, ale nie ocierał ich, może nie wiedział, że płacze. Nareszcie podniósł się i dymnikiem dostał się na strych — skrzypce pozostały zapomniane na dachu.

Janek często noc spędzał na strychu, ale nikt na to nie zwracał uwagi, prócz Marynki; ona zwoływała go ztamtąd na śniadanie. Dziś także ona spostrzegła, że jej ulubionego brata niema, a było już dość późno, już nawet zaczęła się ubierać do ślubu. Pobiegła na strych i ujrzała tam Janka — martwego!

Ślub Marynki odłożono na kilka miesięcy.

— **Cesarz** i cesarzowa brazylijscy przybyli onegdaj z Paryża do Baden-Baden i zamieszkali w „Hotel Stephanienbad.“ Pozostaną oni tam kilka tygodni celem kuracyi.

— **Miłosierdzie króla.** Gdy król Humbert w tych dniach wyjeżdżał na spacer w Liworno, zbliżyła się do jego powozu młoda, niezwykłej urody robotnica korali, chcąc podać monarsze prośbę o uwolnienie męża. Nieszczęśliwy przypadek zrządził, że spódnica młodej kobiety zaplątała się w koło powozu, konie ruszyły, biedaczka upadła i powóz przejechał po niej. Król wyskoczył z pojazdu i dopomógł podnieść zemdloną, kazał ją zawieść do szpitala i nie opuścił Liworno, dopóki nie odwiedził młodej kobiety, i sam oznajmił jej o ułaskawieniu jej męża skazanego na sześć miesięcy za pobicie. Nadto przyrzekł monarcha młodej kobiecie, iż będzie pamiętał o jej rodzinie i kazał ją przenieść do osobnego pokoju. Niezliczone tłumy zgromadziły się przed szpitalem i wśród entuzyastycznych okrzyków odprowadziły monarchę na dworzec.

— **Zagryziony na śmierć.** W Soochow, w Atenach Chin, straszny zemsty dopuścili się adepci kunsztu złotniczego na osobie jednego ze swoich towarzyszów. Zażądano dla cesarza niezwykłej ilości złotych listków. Jeden ze złotników zwrócił się do władzy z podaniem, że robota pójdzie oczywiście znacznie prędzej, jeżeli mu będzie dozwolonem wziąć kilkunastu uczniów; władza przychyliła się do prośby złotnika, który też niezwłocznie uczniów sobie wynajął, ale w ten sposób naruszył prawa cechu złotniczego, które zabraniają trzymać więcej, niż jednego ucznia. Fakt ten oburzył cały cech i stosownie do hasła chińskiego: Zagryźć na śmierć, to nie śmiertelna zbrodnia,“ 123 złotników rzuciło się na biednego przestępcę w jego sklepie i każdy odgryzł mu kawałek ciała. Aby się zaś przekonać, czy każdy przy tej okazyi spełnił swoją powinność, nie wolno było nikomu, którego pokrwawione usta świadczyły o udziale w zemście, opuścić sklepu. Śmierć wyzwoliła niebawem od strasznych cierpień nieszczęśliwą ofiarę zemsty. Morderca, który pierwszy ugryzł biedaka, został odkryty i ścięty.

— **Rząd brazylijski** polecił przed kilku tygodniami dokonać spisu niewolników znajdujących się jeszcze w państwie niewolników, przyczem okazało się, że liczba ich od r. 1882 spadła z 1,100,000 na 600,000. Przywódca partyi wolnomyślnej tedy, były prezes ministrów, Dentesch, postanowił niezwłocznie po zgromadzeniu się izby deputowanych przedstawić wniosek, domagający się, aby wszyscy istniejący jeszcze w Brazylii niewolnicy otrzymali swobodę dnia 31 grudnia r. 1889. Słychać jednak, iż rząd brazylijski będzie się temu wnioskowi opierał ze względów ekonomii politycznej, albowiem żywi przekonanie, iż po latach pięciu niewolnictwo i tak wygaśnie samo przez się.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w kryptcie na Skałce), Grób Skargi (u ś. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent, w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 4go sierpnia pochmurno, w południe krople deszczu, po południu i wieczorem chwilami pogodnie; temp. od 12·0 doszedł do 21·2 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 746·0 millim., term. 13·9 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę d. 6go sierpnia: Przemienienie Pańskie.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wyszło z druku Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1887, zawierające w części literackiej rozprawę profesora Stanisława Siedleckiego p. t.: Arystotelesa poetyka w tłumaczeniu polskiem z objaśnieniami (str. 1—55). Część administracyjna mieści w sobie grono nauczycieli przy końcu roku szkolnego (ogółem 26 i 9 do przedmiotów nadobowiązkowych), rozkład nauk, zadania polskie, niemieckie i maturyczne, wykaz książek szkolnych na r. 1888, statystykę uczniów (ogółem z początkiem roku szkolnego 637, z końcem roku szkolnego 547), wykaz zapomóg, nabytek do księgozbiorów i muzeów, wynik egzaminu dojrzałości, kronikę zakładu, wreszcie klasyfikacyę uczniów.

Treść Nru 1,152 *Kłosów*: Czarna godzina, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Przegląd literacki (dok.); Najnowsze prace z literatury ekonomicznej przez W. Załęskiego; Listy do Adama Pługa z przejażdżki po kraju, pisane i illustrowane przez E. M. Andriollego; Listy z Paryża Seweryny Duchińskiej (dok.); Książę jenerał ziem podolskich jako historyk, autor i komedyopisarz przez L. Dębickiego (c. d.); Wiadomości różne; Przegląd polityczny; Pokłosie; 75-letnia rocznica urodzin Kraszewskiego. W dodatku: Z pism i od ludzi. Ryciny: Kłopoty gospodarskie, rys. J. Konopacki; Drobny przemysł warszawski: wyplatanie krzeseł, rys. K. Pillati: Rysunki do podróży E. M. Andriollego (13 drzeworytów); Portret Żegoty Paulego, rys. J. Kruszewski.

Treść Nru 15 *Kroniki rodzinnej*: Ze świata naukowego; Z Sully Prudhomma przekład S. Duchińskiej (wiersze); Korespondencya ks. Izabelli Czartoryskiej z poetą Delilem przez L. Dębickiego; Z dawnego podania przez K. Kraszewskiego (dok); Za oceanem, ze wspomnień wygnańca (dok); Teatr amatorski: „Tak“ panieńskie, komedya w 3 aktach (dok.); Z wycieczki po kraju przez Boleszczyca; Wieści polityczne, silva rerum; nekrologia.

Moderne Kunst in Meister-Holzschnitten (*Berlin, Verlags-Comtoir*). W dalszym ciągu tej pysznej publikacyi artystycznej opuściły prasę zeszyt 5 i 6 za maj i czerwiec i zawierają drzeworytnicze reprodukcye następnych słynnych artystów: E. Blaasa, W. Riefstahla, K. Rauppa, A. Rotta, P. Höckera, W. Löwitha, H. Brandstettera, H. Vogla, W. Kraya, E. Löwenthala, F. Brütta, Fr. Ebla, O. Kirberga, A. Sani. Wykonanie bardzo staranne i czyste odbicie drzeworytów na wspaniałym welinowym papierze zalecają wielce powyższą publikacyę.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 5 sierpnia.

Pomimo iż sprzedający wobec tego, że na targach pojawia się już nowe zboże, nawet z pewnemi ustępstwami starają się o pozbycie dawniejszych zapasów, konsumenci w oczekiwaniu dalszego spadku, a przynajmniej ustalenia się cen, nie robią dotąd znaczniejszych zakupów, pokrywając jedynie konieczne codzienne potrzeby. Z tej przyczyny targi tutejsze ograniczone na teraz do potrzeb miejscowej konsumcyi nie mogą się ożywić i dawniejsze zapasy nie zmniejszają się wcale, nowe zaś zboże, pojawiające się dotąd tylko w małych partyach, nie ma właściwie dotąd ustalonej ceny.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, tak samo jak na poprzednich, tendencya była słabą, a że ceny nie doznały znaczniejszego spadku, to dlatego jedynie, że żadne większe sprzedaże miejsca nie miały.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·50 złr., za żółtą od 8·— do 8·50 złr., za czerwoną od 8·25 do 8·75 złr.; za żyto od 5·50 do 6·30 złr., za jęczmień od 5·— do 5·75 złr; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Kraków 4 stycznia.

Stan wkładek na dniu 30 czerwca 1887 roku	złr. 868 573 c. 86
Od 1 do 31go lipca 1887 roku złożyło stron 526 na stare i nowe 415 książeczek	złr. 201,070 c. 51
Suma	złr. 1,069,644 c. 37
Od 1 do 31go lipca 1887 roku zwrócono 239 stronom	złr. 112,049 c. 78
Stan wkładek dnia 31go lipca 1887 roku	złr. 957,594 c. 59

Od Administracyi „Czasu“.

Dla pogorzelców Sasowa nadesłał M. G. 1 złr.
Dla nieszczęśliwej wdowy złożyła pani K. 2 złr. 20 centów.
Dla Stęczyńskiego złożyła pani K. 3 złr. 20 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1709)

Bilin-Sauerbrunn, 3 sierpnia Niekorzystny stan powietrza, który przy rozpoczęciu tegorocznej pory kąpielowej dotknął prawie wszystkie zdrojowiska, dał się także we znaki tutejszym kąpielom. Co wiosna zepsuła, stara się lato wynagrodzić, a obecnie Bilin-Sauerbrunn cieszy się z powodu cienistych, chłodnych plantacyj i czystego powietrza licznym napływem gości, tak, że ich liczba z dnia na dzień coraz więcej wzrasta.

NADESŁANE. (1768)

Ważne dla gospodarzy.

Głównym warunkiem pomyślnego chowu zwierząt domowych jest ich zupełnie zadawalniający stan zdrowia, utrzymanie więc tegoż tworzy najważniejsze zadanie gospodarza wiejskiego. Środki do tego są podane, gdyż długoletnie doświadczenie wskazuje na *wyroby weterynarskie* c. k. austryackiego i królewskiego rumuńskiego nadwornego dostawcy *Franciszka Jana Kwizdy*, które jako *środki zapobiegające* zjednały sobie szeroki rozgłos poza granice państwa austryackiego. — *Doskonała skuteczność*, którą posiada *c. k. wył. uprzywil. płyn przywrotczy dla koni Kwizdy*, który okazał się jako znakomity środek wzmacniający, następnie *proszek korn uburski dla bydła Kwizdy*, używany jako *proszek pożywczy dla bydła* wogóle, jakoteż *u krów szczególnie dla obfitszego wydzielania mleka z najlepszym skutkiem*, wszelkie przez *Franciszka Jana Kwizdę* wyrabiane *preparaty weterynarskie* usprawiedliwiają świetnie sławę tej firmy.

Składy zamieszczone są w dzisiejszem ogłoszeniu „*Kwizdy wyroby weterynarskie*“.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 5 sierpnia. Z Londynu donoszą, że narośl, na którą cierpi następca tronu, nabrzmiała w ostatnich czasach i że Mackenzie ponowił szczęśliwie operacyę we wtorek.

Berlin 5 sierpnia. Poseł francuski Herbette wyjechał do Paryża na dwa miesiące. Jest to niezawodną oznaką, że dyplomacya w tym czasie nie obawia się żadnego nagłego zakłócenia stosunków.

Od lat pięciu przybyło flocie niemieckiej 11 okrętów wojennych, 6 się buduje, oraz kilkanaście łodzi torpedowych.

Berlin 5 sierpnia. Rocznik Izb handlowych stwierdza wielką depresyę handlu i przemysłu niemieckiego. Liczne Izby domagają się zwrotu do systemu wolności handlowej.

Paryż 5 sierpnia. W łonie rządu powstał spór o Congo. Brazza, gubernator tej kolonii, wydał już całą na ten rok uchwaloną sumę 1.600,000 fr. i żąda dalszych 600,000. Etienne, sekretarz kolonij, sprzeciwia się; sprawa przyjdzie przed Izby.

Rzym 5 sierpnia. Cholera w Catanii słabnie, dziennie bywa jeszcze wypadków 9—18; w okolicy ustaje; zarządzenia sanitarne są surowo przestrzegane.

Odessa 5 sierpnia. Otwarcie kanału oczakowskiego pozwoli odtąd okrętom głębszym wpływać na Bug i Dniepr.

Madryt 5 sierpnia. Agitacya przeciw importowi spirytusu z Niemiec wzrasta niesłychanie, tak dalece, że już rząd niepokoi. Ministrowie finansów i spraw zagranicznych nie wiedzą co począć. Urzędowa *Correspondencia* zapowiada dekret, zarządzający ściślejszą kontrolę graniczną i trzy osobne taryfy według stopnia rafineryi. Wywoła to wielki hałas w Niemczech.

Londyn 5 sierpnia. W Kandaharze ogłoszono proklamacyę emira Afganistanu, w której mówi: Rząd angielski trzyma w pogotowiu na granicy sześć dywizyj piechoty, każda po dziewięć pułków z jazdą i artyleryą, ażeby w razie potrzeby wkroczyć i zgnieść nieprzyjaciół emira. Emir nie żąda tej pomocy, sam powstanie zgniecie, lecz na wypadek najazdu rosyjskiego jest zabezpieczony. Wzywa powstańców do powrotu do domów, przyrzekając, że tylko dowódzcy będą ukarani.

Proklamacya ta jest wschodnią bajką, obliczoną na przestraszenie ludności, gdyż Anglia ani wojska nie trzyma, ani nie myśli interweniować. Lecz skoro emir już do tego środka się uciekł, gdy wiadomo, że ludność nienawidzi Anglików, można ztąd wnosić, że położenie jego jest rozpaczliwe. Z Anderisami stoczono znów znaczniejszą walkę; rezultat niewiadomy dotąd. Ghilzaisowie unikają starć, urywają tylko wojsko emira na sposób partyzancki, męczą je i podwodzą do dezercyi. Załogę w Herat skompletowano znowu nowym zaciągiem. W Czardżui wybuchła zaraza.

Belgrad 5 sierpnia. Sprawą rozwodu króla Milana i jego małżonki zajmuje się Risticz za zgodą obu stron.

Konstantynopol 5 sierpnia. Riza bej, komisarz turecki w Zofii, zażądał urlopu; Porta odmówiła, polecając mu nie oddalać się z miejsca w tym czasie.

Telegramy biura koresp.

Berlin 5 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza niepokojącym doniesieniom dzienników zagranicznych o stanie zdrowia cesarza Wilhelma, dodając, że stan zdrowia cesarza Wilhelma jest bardzo dobry, i że cesarz od czasu wyjazdu z Berlina nabrał znacznie sił.

Bruksela 5 sierpnia. Od Stanleya nadeszły ze Stanleypoolu listy, podług których Stanley przybył w dniu 18 czerwca do wodospadu rzeki Aruwhimi, i wybierał się w podróż lądową. Listy te donoszą, że wyprawa odbywa się szczęśliwie.

Paryż 5 sierpnia. Prezydent Izby Floquet oświadczył w osobnem piśmie, że jako były dziennikarz przyłącza się do hołdu, jaki prasa francuska składa wielkiemu patryocie rosyjskiemu, Katkowowi.

Ferry wystosował do sekundantów swych pismo, w którem oświadcza, że od samego początku udzielił im nieograniczone pełnomocnictwo do uregulowania sprawy pojedynkowej i że jest gotów zgodzić się na warunki, których oni podczas rokowań z sekundantami Boulangera nie przyjęli, albo też na sąd honorowy w tej mierze.

Rzym 5 sierpnia. Pismo cesarza niemieckiego, wystosowane do Papieża, a dołączone do podarunku jubileuszowego, brzmi bardzo serdecznie, i oświadcza, iż piękną to rzeczą dla Cesarza i Papieża, że w swym wieku zdołali przywrócić pokój religijny. Papież odpowiedział własnoręcznem pismem, w którem wyraził gorące podziękowanie, oświadczając, iż przyłącza się do uczuć cesarza.

Riforma wita sympatycznie zjazd monarchów w Gasteinie, wyrażając przekonanie, iż następstwem tego zjazdu nie będzie nic takiego, coby mogło przyprawić Europę o szkodę lub ściągnąć na nią niebezpieczeństwo. Obecna fizyonomia Europy jest pokojową, a monarchowie powinszują sobie zapewne tego; do gratulacyi tej przyłączą się też Włochy i Anglia, bo państwa te popierały zawsze usiłowania monarchów.

Londyn 5 sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że na mocy angielsko-rosyjskiego porozumienia granica rosyjska posunie się o 11½ mil ku Heratowi, co jednak nie ma znaczenia strategicznego. Rosya otrzymała wprawdzie pod względem terytoryalnym o 55 mil kwadr. więcej, niż Afganistan, ale rzeczywista korzyść jest po stronie Afganistanu.

Smith oświadczył, że rząd nie wie nic o misyonarzu papieskim w Irlandyi. Misyonarz ten podróżuje z powodów prywatnych. Między rządem a Watykanem nie odbyła się też wymiana zdań w tej sprawie.

Londyn 5 sierpnia. Podczas manewrów floty, które się odbyły w ubiegłej nocy na kanale La Manche, eksplodowały na pokładzie trzech łodzi kanonierskich trzy działa, wskutek czego czterech majtków zostało strasznie pokaleczonych, a kilku innych majtków mniej lub więcej rannych.

Zofia 5go sierpnia. Ajencya Hawasa donosi: Wiadomości, rozszerzane przez *Norda* o prądzie przeciwnym księciu Koburgskiemu, tudzież o rozruchach w Filipopolu, których następstwem była dymisya kilku oficerów za to, iż nie mogli przeszkodzić udziałowi żołnierzy w tej sprawie, tudzież wiadomości, że rejencya wobec nieprzyjęcia korony bułgarskiej przez księcia Koburgskiego zamierza ofiarować tę koronę ks. Alençon, są bezpodstawne. Gdyby pogłoska o ofiarowaniu korony bułgarskiej ks. Alençon była prawdziwą, rejencya nie wysłałaby była Naczewicza do ks. Koburgskiego. W Filipopolu nie było też wcale rozruchów, a 5 oficerów, którzy w ostatnich 14 dniach otrzymali dymisyę, prosiło o pozwolenie ponownego wstąpienia do armii i prośbie tej stało się zadość. Doniesienia, iż ks. Koburgski przybędzie niebawem do Bułgaryi, są przedwczesne. Podług oświadczenia rządu chwila przybycia nie została oznaczoną. Rząd bułgarski otrzymał od Serbii i Turcyi formalne zapewnienia, że państwa te nie popierają ponownych agitacyj emigrantów bułgarskich na granicy.

Petersburg 5 sierpnia. Gazeta giełdowa donosi: Krążą pogłoski, że wykonanie rozporządzenia w sprawie usunięcia cudzoziemców z administracyjnych posad przedsiębiorstw przemysłowych ma być zawieszone aż do ponownego zbadania tej sprawy, i że przyjęcie przemysłowców zagranicznych do rosyjskiego związku poddańczego będzie o ile możności ułatwione.

Kursa. Wiedeń 5 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·45. — Renta austr. srebrna opod. 82·80. — Renta 4% złota austr. 112·70. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 282·20 — Londyn 125·45. — Napoleony 9·95. — Dukaty 5·92. Marki 61·55— — 5% Renta węg. papier. 87·45—. 4% Renta węg. złota 100·75—. Losy prem. węg. 123·60. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 221·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 215·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·75. — Akcye kolei południowej 83·50. — Ruble 110·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 sierpnia. — Banknoty austryackie 162·30. — Krótki Wiedeń 162·15. — Banknoty ros. 179·45. — 5% Listy zast. Polskie 56·25. — 4% Listy Likw. Polskie 51·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·75.— Akcye austr. kredytowe 457·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7·35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 50
Marki niemieckie	61 20	61 75
Dukat ważny	5 88	5 98
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 20	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 30	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	214 50	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 75
„ „ węgier. „ „	10 50	11 —

Wiedeń 4 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 45	81 65
4⅕% „ srebrna	82 50	82 70
4% „ złota	112 60	112 80
5% „ papier. nieop.	96 40	96 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 10	136 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 25	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	163 25	163 75
„ „ 1864 „ 50 „	163 25	163 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	103 90	104 60
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 50	105 20
Węgierskie „ „	104 40	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 40	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 25	107 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	233 25	234 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 70	281 90
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 50	288 —
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	171 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	566 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	883 —	885 —
Unionbank . . . . 200 „	208 10	208 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 50	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 50	94 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 75	183 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	402 —	404 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2510	2515
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	215 —	215 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 25	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	161 —	162 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	169 50	170 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 50	188 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 50	180 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	231 25	231 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 50	84 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 —	170 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 50	167 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 50	167 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 50	125 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 —	101 60
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 10	102 60
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „	101 60	102 —
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 60	102 —
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 75	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 —	103 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	102 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 10	99 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 80	100 20
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „	89 90	90 60
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 60	106 90
„ „ Lit. B 200 „ „	104 50	105 —
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	— —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 20	92 60
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141	141 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 50	122 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 —	99 70
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 20	98 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 80	99 40
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	127 50	127 80
„ Węgierskie . . „ 100	123 75	124 —
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 50
Kredytowe „ 100	179 25	179 75
Clary „ 42	47 —	48 —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 50	115 —
Insbruku „ 20	21 25	— —
Keglewicha „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy „ 42	47 —	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 30	16 70
„ „ węgier. „ 5	10 80	11 10
Rudolfa „ 10	20 —	20 50
Salma „ 42	60 —	— —
Salzburskie „ 20	23 50	24 25
St. Genois „ 42	58 70	59 10
Stanisławowskie „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza „ 21	47 75	48 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 51	12 56
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 55	61 60
Rubel papierowy za 100 rubli	110 25	110 50

Lwów 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 4 sierpnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 50
„ „ „ V „	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne	— —	93 15
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 30
„ „ „ IV „	— —	99 20
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12	rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12	przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48	przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05	wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03	wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-41-)

Odjazd z Tarnowa

2·45	w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15	rano do Orłowa, Żywca,
1·40	popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

1·10	w nocy z Orłowa,
11·15	przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33	wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*